

Na początek opowiedz nam o swoich babciach i dziadkach

Kochana Babciu! Jak nazywała się Twoja babcia i Twój dziadek ze strony mamy? Skąd pochodzili?
Co wiesz na temat ich rodziny – czy mieli rodzeństwo? Ilu mieli braci, a ile siostr?

Mój dziadek i babcia zmarli b. wczesnie, oboje w 1901r. Wtedy granicą była choroba b. groźna, śmiertelna. Pozostało 6 dzieci: 3 najstarsze córki Marie (tw. ciotka Marysień) właśnie wyszła za męża, Regina (20 lat) i Zofia (15 lat) po białych dyskusjach z plenipotentem Władyciela (general rosyjski) dżerżawcy, którego objął zinański spier, porostawiono im dżerżawę. Młodsze rodzeństwo „rozparcelowano „po rodzinie”. Moja mama dostała się pod opiekę tej Buni. Była to żona kuzyna mojego dziadka, Juliana Targowskiego, który miał dwie majątki Winiary w okolicy Sandomierza. Pokrewieństwo ich pokazane jest na str. 115 wydanej albumu. Dyskusja po śmierci rodziców mojej babci i dziadka opisała babcine ciotka Regina i mamy w opio p.t. Saga Rodu Targowskich podany na mojej stronie internetowej niebzykowski.net w dziale „Biblioteka rodzinna”.



Jak nazywali się Twoi dziadkowie ze strony taty?
Co ciekawego wiesz o jego rodzinie?

Dziadek Teodor Wietnykowski, babcia Henryka Jabrowska. Dziadka nie pamiętam bo umarł przed moim urodzeniem, wiem, że odziedziczył majątek Berezie, w którym gospodarował do śmierci, czyli do 1923 roku. Potem przejął majątek mojemu ojcu, który zmarł w 1927 r., a po jego śmierci, babcia ze swoją córką Teodorą (ciocia Dora) sprowadziły się do Berezia 2 Warszawy, w której mieszkają od śmierci dziadka, (w latach 1923-1927). Babcia zmarła w 1933, więc niewiele jej pamiętam, raczej z dzieciństwa, z której zapamiętałam taką nieszkodliwą i z ciekawości jej młodzieńcze modę było „wywołanie duchów” (dzień surowo zabronione, bo można wywołać jakiegoś złego ducha). Babcia miała takie wścibstwo, że duchy łatwo jej się uhażowały i wspólnie z sędziem p. St. Budzyskim stanowili zespół, który świadczył także usługi komunistów, kto chciał doświadczyć się od niedawno zmarłego, jakiej informacji potrzebnej w rodzinie, a nie zdążył jej przeżyć za życia. I tak w obecności dziadka Teodora wywołali ducha, który przedstawił się imieniem „Piotr”. Na to mój dziadek: „Co to są Piotr, nie znam żadnego Piotra”. Wtedy uhażał się napis: „Dawno temu, wiele lat”. Wtedy dziadek przypomniał sobie, że jego ojciec miał na Byles, wtedy mały sługa imię Piotr i miał tatę z imieniem „Dowodził to p. Karwan” w rodzinie „Tward” wybrany z okazji „Pamięć o mnie wytrzymała”. Sędziwego zjardu (prawdopodobnie w związku z powstaniem styczniowym, bo pradziadek Piotr zmarł w 1869 roku). Dziadek miał 3 siostry. Dwie starsze urodzone w poprzednim majątku pradziadka Piotra: Dulistronice to Ewelina i Michalina. Pradziadek sprzedał Dulistronice i kupił Berezie ok. 1850 r. i tam jemu urodził się Teodor. Później jeszcze urodziła się najstarsza siostra Zofia, która jednak przyjęła imię Helena.



Rzeźnicznictwo odpust to było ważne wydarzenie. Brzezice należało do parafii Świątoboru oddalonej o ok 2 km. Odpust był 15 sierpnia, w czasie wakacji, więc obecni byli wszyscy dzieci sędziów, urodzili się zwykle w internatach, oddalonych o wiele kilometrów, w różnych miastach (w Kielcach, Radomiu, Warszawie itp.). Dlatego moje imieniny, które wypadły 8 grudnia, przeniesiono na 15 sierpnia. Można wtedy było mieć

inni imieniny, w których obecni byli dzieci sędziów z Łomży (Tyto, Adria, Maciej Kotkarscy) Pokrzywnicy (Adaś, Ewa, Bogdan) Niepokojczyce, Tarzku (Hania, Tadeo Rafalscy) i sędziów kurym i zędziącej do nich na wakacje. Prezenty były łatwodostępne na kramach odpustowych. Poem w Brzezink przyjeście imieninowe z toaotami np. "Życz Ci Maryniu zdrowia i urody, a na twój cześć wypij szklankę wody". Jak waina to była impreza oświadczy to, że w 1940 roku na odpusie w Świątoboru zareczyli się moja siostra Ewa i daleki kuzyn, niedawno „odkryty” Juliusz Treutler. Odczynicie przyjaciółkami odpustowymi, które rok później zamieniły na ślubne obrętki. Na przyjęciach imieninowych często bywała „zupa nic”, a między nie bralowało lodów, lizęconych pracownice z udziałem „lodu Tupanego”, zwrotnego w zimie i przechowywanego w „lodni” na końcu piwnicy i izolowanego zwykłym słomę.

Dawniej w domach na wsi często znajdował się piec, w którym piekło się domowy chleb.



Odpust parafialny na wsi był, a czasem nawet wciąż jest, niezwykle

Pamiętasz miejsce, w którym mieszkali Twoja babcia i dziadek ze strony taty?
Jacy byli? Jakie zawody wykonywali?

Dziadek i babcia mieszkali w majątku Brzeź.
Normalnie zajmowali się tym jak karidy z „driedziów”, bo tak zwali
mamymano właścicieli majątków. Dziadek zajmował się gospodarstwem
Dziadek nie pamiętam, ale zwykle właściciel miał „zdeję”,
„kartowego”, z którym ustalali plany robót polnych, czy innych
„lokalmach, kowal i t.p.)
babcia miała w swej dyspozycji kucharki, pokojówki, czasem „gospodynię”

Babciu, napisz, gdzie i kiedy urodziła się Twoja mama. Jak się nazywała?
Jaki miała zawód i gdzie pracowała? Jaka była? Jaki miała charakter?

Moja mama Aleksandra Targowska urodziła się w Gówach Wypokich, niewielkim
majątku obok Sandomierza. Smis Aleksandra otrzymała po wysłuchaniu przez swoje
rodzeństwo „Potopu” Henryka Sienkiewicza. Wtedy był zwyraz czytania wieczornego
Księgi, której słuchało zgromadzenie całej rodziny. W dzieciństwie rodzina mojej
matki ciężko chorowała (oboje zmarli w jednym roku), więc młodszym rodzeństwem zajmowała
się najstarsza siostra Maria (Aniś Maryuda), która miała naroznego i wkrótce wiele wypr
za mnie. Moja mama miała niecałe 8 lat i była bardzo młodzią, ale zdobyła się na od-
wagę i zwróciła się do naroznego siostry: „Może by się pan z Reginą ożenił, bo
mam Marynie bardzo potrzebna”. Wydała się, że mama moja była niebył epolnie przysta
pna rodzinę ojca, która spokiewała się, że mający wielkie powodzenie ojciec mógł ożenić się z
panną z wielkim posagiem, a wsił pierwotnie z starszej, szlacheckiej rodziny, ale biedną „jak
mnie kórcielna”.
Historie jednak ojciec nigdy ożenił się z nią, bo miał wielkie serce i dawał
mojej matce nie jej materialne zasoby.

Pamiętam czytanie Trylogii, wspólnie wieczorami,
 Moje starsze rodzeństwo: bliźniaki Włodek i Ewa
 i między nami Wojtek; przez cały rok byli w ^{szkole} internacie
 Włodek i Ewa parątkowo w Warszawie a babi i Cioci Dorę,
 później Włodek na stacji u wyjeździe Egiejmanów a Ewa w Warszawie
 SS Niepokalanek w Jarosławiu, Wojtek z Włodkiem w Radomiu. W domu więc
 byłam sama z mamą. Pierwsze nauki dawała mi Ciocia Maryścia, która
 przez jakiś czas mieszkała z nami w Brzezinach, a później Ciocia Dora.
 Ja więc byłam najbardziej zżyta ze swoją matką, osobą niezwyklej
 dobroci, wrażliwej na ludzką biedę, co niejednokrotnie miało jej za złe,
 gdy w czasie ogólnego kryzysu (koniec lat dwudziestych, początek trzydziestych)
 zdecydowała się na budowę „orzowaków” - mieszkań dla formali i ich rodzin.
 Mieszkańcy „orzowaków” to: formale, z których każdy zajmował się przydzieloną
 parą koni do pracy w polu i innych robotach; pastuch - zajmujący się tym co w
 oborze: krowy, cielęta, byki; karbowy zarządzający formakami i furmanem (stajniarzem);
 furman opiekujący się koniami cudzoziemnymi (do zaprzęgów bryczki, wozów, powozów,
 linijka, wierzchowce); stelmach (roboty z drewna, opieka - reperacja wozów i t.p.)
 kowal: praca w kurni, podkuwanie koni

Kiedy nie było telewizji,
 ludzie wieczorami opowiadali
 sobie różne historie...



Boże Narodzenie dawniej
 było dla dzieci takim samym
 przeżyciem jak dzisiaj.

Czy pamiętasz jakąś historię, którą opowiedziała Ci Twoja mama ze swojego dzieciństwa?
Opisz ją, proszę! Dlaczego zapamiętałaś akurat tę historię?

Ciszą dalszy. i pojawia się „nierurowy”. Wsiadam do niego z pociągu i razem idziemy do jego biura architektonicznego, będącego na terenie PRR. Okazuje się, że on kandydował, gdy sxyłup się „Tapanka”, wyprowadza z pociągu jedną osobę, taką, która z pewnością, ma daje się do wynierienia na roboty do Niemiec, bo w tym celu zwykle organizowane są te „Tapanki”. Oczywiście zawiadomil o tym moje Mamę, z którą spotkaliśmy się, gdy skonyerła się ta operacja.

Przypomnij sobie, proszę, jakąś piękną chwilę albo przygodę,
którą przeżyłaś ze swoją mamą, i opisz poniżej.

To nie była historia piękna, raczej dramatyczna. Jechałam pociągiem z moją Mamą, najpierw do rodziny w Sandomierzu, później miałyśmy jechać do Krakowa na chrzciny mojej siostrzyny Kasi. Był rok 1942, miałam wówczas 17 lat, nie miałam kamikarty, nie była mi potrzebna. Dojeżdżamy do Perwadowa (tam miałyśmy „przeriadki”). Wzdłuż pociągu idą młodzi ludzie i ostrzegają „W Perwadowie Tapanka”. Sytuacja jest wyjścia, bo wjeżdża pociąg i natychmiast Niemcy obstaniają wyjście z pociągu z jednej i drugiej strony i wychodzący pasażerowie idą wzdłuż tunelu składowego przez Niemców. Do mnie podchodzi jakiś nierurowy i mówi „Niech pani czeka, ja panią przeprowadzę”. Mama wychodzi z innymi pasażerami, a ja zostaję w pustym pociągu. Słyszę jak z jednej i drugiej strony Niemcy idą i sprawdzają. W tym momencie otwierają się drzwi pociągu (to były stare wagony z wiekiem i jednej i drugiej strony).
Dalszy ciąg powyżej. ↑





Z popielnika na Wojtusia
iskiereczka mruka...
Chodź, opowiem ci bajeczkę -
bajka będzie długa.

Nie pamiętam żeby mama opowiadała mi bajki, natomiast było dużo książeczek Marii Konopnickiej, czy Janiny Porazińskiej. Oczywiście kilka razy mi je czytała, ale ja szybko nauczyłam się na pamięć i szłam do kuchni, a tam "czytałam" je pokojowce, kucharsce i kardiemu, kto znalazł się w pobliżu. Atralejs było, gdy przyniósł nowy "Płomyrek", czy "Nowe Piśmięto" - Ojciec przemierzał mama "walczyła" z Ciocią Dorą, która była przeciwna nadmiernym wydatkom. To z powodu dbugów zaciggniętych w czasie kryzysu na budowę "Zuraków". W tym czasie produkty rolne były bardzo tanie (100kg żyta - 7 zł, jajko 3gr.) a trzeba było opłacić naukę dzieci (stancja i szkoła).

Na śniadanie zwykle był chleb z masłem. Chleb był razowy, lub pyłkowy, rzadko bułki. Chleb był żytni, choć w czasie wojny bywał tzw "grachany" tzw razowy z mąki pszennej, jako że nie zawsze można było wyskoczyć w młynie mąkę pyłkową pszenną (na bułki). Ze względów oszczędnościowych w czasie wojny Niemcy zabraniali młynom robienia mąki wyżej pszennej. Do śniadania było mleko, lub kawa zbożowa. Często tzw "paciacha" - rozdrobniona bułka lub chleb pyłkowy. Wśród dzieci cieszono się "mieszankami": mieszanek książęca: twaróg z cukrem; mieszanek królewska - twaróg z cukrem, mieszanek cesarska - twaróg z miodem



Dawniej dzieci dostawały na śniadanie
owsiankę, pajdę chleba z dżemem,
czy domowej roboty pierogi.

Pamiętasz piosenkę, wiersz lub opowiadanie, których nauczyła Cię mama?
Czy masz ją jeszcze w pamięci? Zapisz nam ją, proszę!

Śpij, dziecińko jui, słowne oorka zmobi
Słuchaj denykh pada tam, Piesek srocha mam, ham, ham
Dziad u wrót wyściga rsky, Pies rovenat mu rukienk
A biedake bron stroi, Śpij, dziecińko jui
Miałam też mamiś tju Antolowa. Ona też opiewała mi:
Zagrabi mi jako misz, upiekie Ci w piecu mybz
Jakie byj, ja upiekla, kiedy by ci uciekla
Powiedział mi kaczerek, zawiadzijs u papieret
A przytrzymaj ze uszy, to sis ona nie uszy

Babciu jakie smaczne potrawy swojej mamy wciąż pamiętasz?
Dlaczego właśnie one smakowały Ci najbardziej?

W zasadzie gotowała kucharka, a mama pamiętam, że robiła przetwor na zimno
(dżemy, grzybi i ocie i t.p.) Kiedyś została przyjeta kobieta, która nie bardzo lubiła
gotować, ale b. chętnie chodziła na grzyby i wtedy wzrostło spożycie grzybów. Najbardziej ulubionym
dżemem były grzyby (smarowane, lub u ocie). Te obierki z grzybów rozsypywano się wzdłuż ogrodzenia
tzw. Nowego Ogrodu, które było wysadzone świerkami (a pod nimi pas trawy). Po
jakimś czasie pojawiły się tam różnego rodzaju systematycznie tam chodziłam i zawsze
coś tam zbierałam.

Co w wolnym czasie najchętniej robiła Twoja mama? Jak odpoczywała?
Czy miała jakieś ulubione zajęcie?

Pisała listy do dzieci, lub do swojego rodzinstwa. Czasem wyjeżdżała do sąsiadów,
którzy prosili ją o obsenoi, poradę, lub przepisy. Marywałymy ją „pogotowie ratunkowe”.
Chłopy zwykle robili driny w shaspethch, które Mama celowała, a nawet czerwała
nowe shaspethi, żeby je wzmoć i opłóć robienie drin.

Za co najbardziej ceniła swoją mamę?

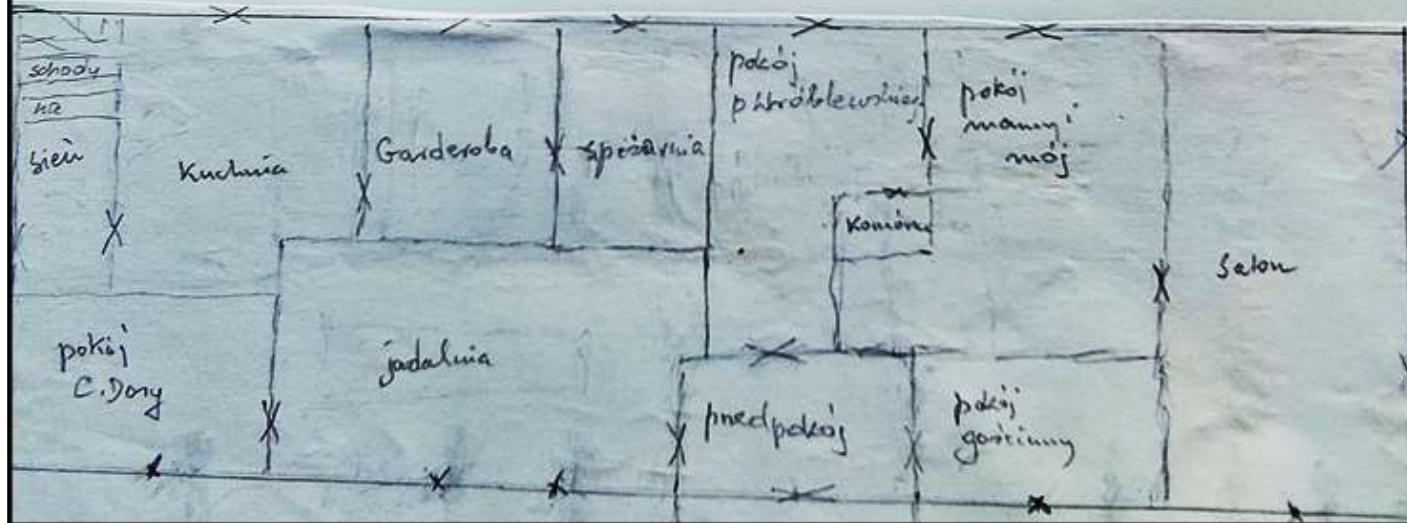
Była bardzo dobra i uczynna. Zwacały się do niej kobiety
z „Czowechów” (miejsce zamienkawa pracowników), lub ze wsi
jeśli miały jakieś kłopoty, a ona zawsze dala dobrą radę. Bunię Targowka z Winiar
które wpływała ją, po śmierci Rodziców visita zapraszała ją do siebie, żeby była z nią
parę dni, lub zaherata ją z sobą gdy np wyjeżdżała „do wód” (drin uarywa się z do
Sanatorium) np do Truskawca.

Czy Twoja mama miała rodzeństwo? Ilu miała braci i sióstr? Co o nich wiesz?

Mama miała 3 siostry i dwóch braci. Najstarsza - Cicia Marycia „matkowata” młodsze
rodzeństwo, Cicia Regina „herod baba” - ukończyła rolnictwo na Uniwersytecie Jagiellońskim, niezwykły
oryginal, bohaterka wielu анекдот, Cicia Zoria wyjechała za mąż, miała jedyną córkę Teresę i gospodarst-
wa na dwukhektorowej działce, powstałej z parcelacji majątku Chwałki pod Sandomierzem
Wujek Bogusł kierował jakimiś majątkiem, czy administrował, wiele widziałam go raz w życiu. Więcej kontaktów
miałam z jego synem, Wojtkiem (u niego samym roku urodzonym, co ja). Nie był długo w partyzantce, ale
po wojnie cały czas był tamtych wspomnieniami i mówiło się o nim, że porwał nie
wprost z łam. Wujek Henryk najmłodszy, miał wykształcenie rolnicze, ale znał się na prawie i wygrał
wiele spraw w sądzie. Jego syn Jurcz cały czas wojny był w partyzantce, później wprzeżony obłąkał się
przygody w kręgu p.t. Ankieta ostatniego 1940 roku



Fotografia domu rodzinnego
w Bzaniu, a w dole odzwonony
z planu rozkład pokoi.
Na strychu był jeszcze jeden
pokój nad pokojem c. Dory.
Schody na strych prowadzą
z sieni.



Powspominaj też swojego tatę

Jak nazywał się Twój tata? Kiedy się urodził i skąd pochodził?
Spróbuj go trochę opisać.

Ojciec mój urodził się w majątku Boreie w powiecie iłżeckim (obecnie Starachowice) jako najstarszy z czworga rodzeństwa. Studiował na Sorbonie w Paryżu razem ze swoim bratem Włodzimierzem. Stryj pilnie studiował i zrobił nawet doktorat z biologii, natomiast mój ojciec wolał korzystać z uciech Paryża i nie przykładał się zbyt do nauki, więc rodzice przenieśli go do Petersburga do Subytki Technologicznej, który ukończył w 1908 roku otrzymując tytuł inżyniera technologa.

Mamisko Dzia - Wietrzykowska. Imię zawsze ciedziałam, że Warław. Tymczasem na chrzcie si. dano mu imię Karimierz Warław, ale dawniej często tak było, że wzywano innego imienia niż tego, które otrzymał lubis na chrzcie. Np. Ojca ciotka (najmłodsza siostra dziadka Teodora) znana była pod imieniem Helena, a na chrzcie dano jej imię Zofia (co odkryłam dopiero gdy otrzymałam jej świadectwo chrztu (wznowawo dawniej jako świadectwo urodzenia).



Babciu, a czy pamiętasz jakąś historię, którą opowiedział Ci Twój tata? Była to historia z jego dzieciństwa czy z czasów, gdy był już dorosły? Pamiętasz ją? Możesz ją dla nas spisać?

Miałam rok i 4 miesiące, kiedy zmarł mój ojciec, więc nie mogę go pamiętać. Z opowiadań wiem, że był bardzo towarzyski, grał pięknie na fortepianie i wreszcie, gdy wrócił z jakiegoś przyjęcia i w moim wspomnieniu sobie metody, które tam usłyszał, to siedział przy fortepianie i grał.

Opisz też coś pięknego lub ciekawego, co przeżyłaś ze swoim tatą.

Właśnie to może jest to nieprawdopodobne, ale została mi w pamięci taka scena. Wchodzisz do salonu, który wydaje mi się bardzo, bardzo duży, a w drugim końcu salonu siedzi mężczyzna przy fortepianie. Widzę też jakiegoś pana w długiej sukni, a ja wdrapuję się na fotel i tam zasypiam. Długo myślę, że mógł to być mój ojciec, który grał na fortepianie, a pan w długiej sukni to mogła być siostrzyczka z Łowca, pani Irene Kotkowska. A uroczystość, to jakiegoś spotkanie towarzyskie gościów.



W czasach naszych dziadków i babć nie było zbyt wielu zabawek. Dzieci często bawiły się więc tym, co przygotowały same albo co zrobili im rodzice. Były np. zabawki rzeźbione z drewna, szyte z resztek materiałów czy robione z włóczki.



Je stodyczani pamiętam taką historię. Przyjechała do nas jakaś Ciozia. Nie pamiętam, która to była, ale przyniosła oreholadki, które mi wyczyta, Okazało się, że oreholadki to właściwie były lekarstwem na przewręczenie, które ktoś prawił, żeby kupić i przyniosła. Oreholadki jak oreholadki radka strącają dla dziecka, a później skutki były wiadome.

*Stodycze od zawsze były czymś,
co bardzo lubili dzieci!*



Co wiesz na temat rodzeństwa taty?

Tato miał 2 siostry i jednego brata. Rodzice wysłali synów do Paryża, by studiowali na Sorbonie. Najstarszy Jacek na chrzcie dostał imię Kazimierz Władysław, ale wybrane było tylko Maciej. 2 lata młodszą Zofia (Ciozia Zonia) wyszła śmiało za moją matkę za wdowę Stanisława Wajniechowskiego i miała z nim córkę i dwóch synów. Mój był od niej starszy o 14 lat. Brat Włodzimierz po ukończeniu Sorbonie i zrobieniu doktoratu wrócił do Polski, zaczął pracować w prof. Nusbaumowa, ale wkrótce zmarł na gruźlicę w wieku 30 lat. Najmłodszą Teodora nie wysłał za moją matką i ona cały czas do wyprzedzenia w 1945. mieszkała w Bazim, później na Wybrzeżu ze swoją siostrą Zofią i jej mężem

Jakie są wspomnienia z dzieciństwa naszej Babci?

Kochana Babciu, napisz, proszę, gdzie i kiedy się urodziłaś. Jak wyglądało miejsce, w którym mieszkałaś, gdy byłaś mała: miejscowość, okolica? Opisz Wasz dom lub mieszkanie. Ile było w nim pomieszczeń? Gdzie spałaś? Gdzie jadałście obiady?

Ja urodziłam się w Brzezim, które opisałam (dom fotografia, rozkład
pokoju) w rozdziale o moim tacie. To był rok 1925 przedłuża po zakoń-
czeniu I wojny światowej. Kraj zniszczony wojną i wojennymi zaborami (123 lata)
nie słowemnie odstawaliśmy bardzo od państwa zachodnich. Nie było elegancji,
mody w kramie, kanalizacji. Ubiłaję toż Stawozła (od imienia poltura Stawoję
Składkowski, który wprowadził tego typu kulturę, że zamiast „za stodołę” chodziło
się do takiego „domku”, siadało na desce z drzewa, a pod spodem był poprzecz
który po napelnieniu wywodzi się na pole dla wysuszenia ziemi.



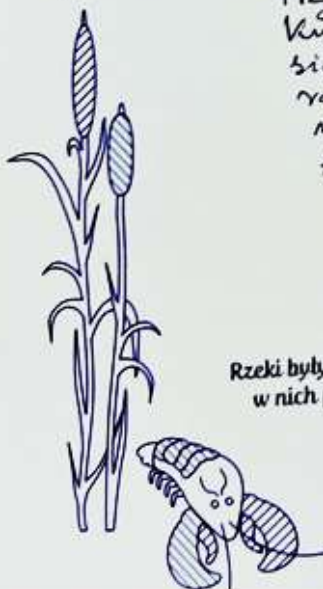
Dom ogrzewany był piecami kaflowymi
Więcej drewnem, mniej węglem. W pokój
stał parawan, a za nim umywalka
Konewka z wodą (cieplą lub zimną)
Wiaderko na brudną wodę
nocnik.

Aby w domu było ciepło,
przygotowywano drewno
i zapas węgla na zimę.



Przed wojną było więcej raki. Często przywozili słowiane
raki w specjalnych koszach wypierzionych pokrywami
i w tych pokrywach były raki. Oczywiście kupowało się Le raki a ceny
nie pamiętam, ale wszystko było b. tanie.

Przyjechała kiedyś żona naszego kuzyna francuska Jeanne.
Kuzyn Wiesław Zajczkowski był w Francji ożenił się z nią, później
się rozwił, a ona do śmierci zawsze była przy nim z naszą
rodziną także w Berlin. Jej Jeanne kupowała żaby, które przy-
woziły jej dzieci ze wsi, do której ceny był bardzo pro-
A żaby były po 1gr. 20 sztuk. One te żaby sprawiały ten same
udka smażyły i były to "delicje", więc były z wóltrem pierwszej
nami sobie tapaliśmy żaby, by potem zjadac się tymi
specjalami.



Rzeki były czyste i żyło
w nich pełno raków.

Co znajdowało się wokół domu, w którym mieszkaliście, gdy byłaś małą?
Co najlepiej pamiętasz z jego najbliższego otoczenia?

Z przodu domu był ten dziedzińec (widoczny na fotografii), przed domem klomb, 3rupki do siatekowi, z których jeden widoczny na zdjęciu, z tyłu domu tzw. "stary ogódek", aleja w ogrodzie z drzewami owocowymi, brzozy, ogromna lipa na przód 5 dużych rozgatyzien, brzozy, brzy. Za dziedzińcem droga, za drogą "nowy ogódek" otoczony śmieciarkami, a w ogrodzie drzewa owocowe, jabłko, gruska, wiśnia, czereśnia, truskawki porzeczki białe i czerwone, szparagi, jarzągu, inostrakty. Pośrodku tzw. "buda" - budynek, który służył za mieszkanie żydom, którzy kupili "na przód" swoje (głównie jabłko, gruska) i w sezonie pilnowali, a później zbierali i wywarili (wreszcie sprzedać) ogódek miał 8 morg, ale później, gdy w czasie wojny dostawczakom nie było łatwo do odległych o 18 km Starachowic, uprawiano więcej w ogrodzie: obok w polu sadziły się do niego pomidory, kukurydza, kapusta, nie mówię już o kartoflach czy burakach.

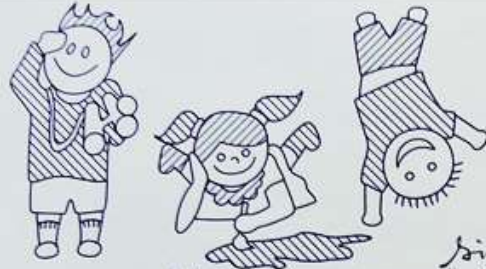


Gdzie jeszcze mieszkaliście z Twoimi rodzicami, zanim zaczęłaś mieszkać sama?

dalny wieś. Z siebie wychodziło mi na podwórko. Najpierw dwa budynki w jednym mieszkaniu kowal z rodziną, a w drugiej ogrodnik. Dalej chlewnia, a nad nią kurczaki z kurkami, kaczkami, indykami, pedzichami. W otajni ^{co najmniej} parę koni ewangelickiej ew pod wierzby 24 koni formalnych (trebali), w oborze ok. 60 krow i jałówek, (były zimą przenosił się klatki z królikami (myszyle i angory), króliki odchowywał z bratem Hoffmian ale on gdy był jego koleją karmienia to im nie dawał w pigułki, żeby pościć.

Napisz nam coś o swoim rodzeństwie: kiedy się urodzili?
Jakie przygody z nimi przeżyłaś? Opisz choć jedną. W co się bawiliście?

Rodzeństwo i ja też w wieku szkolnym przebywaliśmy w szkole z internatem: Chłopcy w Kiekacl w szkole i internacie bp Stanisława. Mama pyta kiedyś Wojtkę, czy rozumiała z bratem a on: czasem tak, bo my na sali mamy jedną szrotkę do butów i ja pytam go się, czy nie widział tej szrotki. My z siostrą Ewą byliśmy najpierw w klasztorze SS Niepokalanej w Jarosławiu, które prowadziły internat i szkołę; Ewa w 6 gimnazjalnej, a ja w 4 podstawowej. Później w Radomiu u Wujostwo Egzjmanów mieszkaliśmy na staż; a chodziliśmy do prywatnej szkoły im. Marii Konopnickiej. Tam Ewa zdała maturę i w 1938 r. poszła na studia do Warszawy na SGGW (Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego, gdzie chyba głównym jej zajęciem były zabawy z koleżankami i kolegami którzy podchodzili prawie z rodzin ziemianskich. Na wakacje jeździliśmy do Brezna, gdzie dość często odbywały się spotkania z młodzieżą z sąsiedztwa. Nigdy nie brało tancerów i brydża. W Baranowie mieszkali pp. Jancecy (p. Jancek chyba wczynie zmarł, bo go nie pamiętam. Przed wojną ja dopiero wchodziłam w te zabawy, bo miałam 14 lat, ale już gdy miałam wrodzony 9 lat, to starsze trójke rodzeństwo spytało mnie, co chciałoby dla mnie z tej okazji zrobić, a ja powiedziałam: grajmy w brydża! Kiedyś przy takim towarzyskim spotkaniu gdy stółki zbadał się z domownikami i goście i od czasu do czasu lubym z gości odejść i prosić domowników, by go zastępił, to dzwono się o 3 mad razem, że graje odstawczego czasu sami domownicy. U pp. Jancechich młodzież była już starsza. Najstarszy Jurek był już też w wojnie, Wujostwo, Hala (?), Nusi (Franus) - w wieku Ewy, Cenis (Czesław) wiek Wujostwo o rok starszy) a ja, młodzież z Łowicza to dopiero wchodziłam w wiek brydża i tancerów.



Nigdy nie obyło się, żeby Jurek Janeczki nie
szedł do fortepianu, by zaśpiewać (wtedy nie wzięli
któregoś z ulubionych piosenek. Pamiętam także już nie wspomnę:

Niechaj Jezus Chrystus będzie pochwalony
z sercem goręcej przybywam do te strony
Jak dokuczyli w końcu, serca dopadły afektów

- Powiedz, że mi proszę, aśko miłośnicze
Czy nie próbno do cie konkurent przybywa
Czy miłoby może szalona, nie będzie przez cie wspaniała (bis)
- Powiedz, że mi proszę, czy nie próbno gonisz,
Czy nie próbno mgoty skarogniade kowie
Czy wkochnanej niewieści zostanę miłym narancie (bis)
- Jestli wasie zabijesz skarogniadyk kowi
Afekt mój do wasi nigdy nie się skłoni
Niech kowie stoję w stajence, ja wlasni sobie nie usza (bis)
- Niechaj Jezus Chrystus będzie pochwalony
I wielki konfuzji popuszczam te strony
Leć się do nekumie ruce, afekt ku innej odwróć (bis)
- O mój że jegomorie nie boli taki chybki
Nie szukaję sobie w cudzym stawie rybki
Gdy ryłka w riece stapano oreham przystęgi wacjana (bis)
- A co się zaś tyry skarogniadyk kowi
Lamiosław im obra z rudy własnej dloni
Jedna im mgła zagara, laczęgi mar do ottona (bis)
- Aśko okrotka, wiele kalamutna, m
Męglas mnie progo, mgła była krotka
Dno się do stopel dno biele, za tydzień uctra wesela (bis)

Rodzeństwo zwykle
musiało się dzielić
wszystkimi zabawkami.



z domowego archiwum Aleksandry z Lempickich Chautard